OGÓLNOPOLSKIE STOWARZYSZENIE RODZINA POLICYJNA 1939 R.

https://osrp-slask.policja.gov.pl
2024-03-28, 20:43

CZAS WOJNY, CZAS ZAGŁADY

Był 15 sierpnia 1991 roku, pierwszy dzień ekshumacji w miejscu pochówku jeńców polskich z obozu w Ostaszkowie. Kilka minut po godzinie jedenastej łyżka jednej z koparek wydobyła fragment munduru - pierwszy ślad przeszło 6-tysięcznej rzeszy polskich policjantów, strażników więziennych i funkcjonariuszy Straży Granicznej, których historia dobiegła kresu 51 lat wcześniej w chwili, gdy zatrzaskiwały się za nimi drzwi w piwnicach siedziby NKWD w Kalininie.

Kilkadziesiąt centymetrów niżej koparka odsłoniła guziki z orzełkiem oraz odznakę policyjną - dowody miłości do Ojczyzny noszone drogą, którą ich prowadzono przemocą na nieludzką ziemię, by tu, tysiące kilometrów od domu rodzinnego zakończyć życie jako ofiary jednej z najstraszniejszych zbrodni XX wieku. Koparka pogłębiła dół jeszcze trochę i oczom zgromadzonych ukazały się sprasowane ciała ofiar NKWD złożone w pierwszym odkrytym dole śmierci. Takich miejsc w cichym lesie w Miednoje jest 25. Właśnie w nich przez kilkadziesiąt lat spoczywali funkcjonariusze polskich służb mundurowych. Ich likwidacja w zamyśle Stalina miała ułatwić komunistom przejęcie władzy w Polsce. Prawie ćwierć wieku Pontyfikatu Jana Pawła II, a z nasion jego nauczania nie wyrosło jeszcze drzewo sprawiedliwości dla niewinnie cierpiących i okrutnie zamordowanych w 1940 roku Polaków, których z bohaterską determinacją zdołano wreszcie po 60 latach godnie pochować na Polskim Cmentarzu w Miednoje. Garstka prawych i szlachetnych ludzi dokonała dzieła wielkiego. Czemu więc ci, co mogą zrobić więcej, nie podjęli dotąd wznowienia procesu oskarżenia zbrodniarzy? Nie mają w sercach dość odwagi i czystego zamysłu powinności wobec zabitych i ich żyjących Rodzin. Moje pokolenie, przekraczające próg tysiącleci, bogate dziedzictwem idei humanizmu, tolerancji, miłości i poszanowania godności drugiego człowieka, nadal nie znajduje odpowiedzi na zasadnicze pytania.
Kiedy biskup polowy, generał brygady Sławoj Leszek Głódź stał w lesie w Miednoje w 1991 roku nad odkrytą mogiłą 250 szczątków zwłok ekshumowanych policjantów, pytał w homilii: "Dlaczego zginęli? W iluż to polskich sercach rozbrzmiewało przez lata to pytanie. Dlaczego? Pytamy i dziś z tym samym dramatycznym napięciem".

Minęło dziesięciolecie, a pytanie nadal nie zostało zamknięte żadną odpowiedzią. Na tysiące pytań o sens i prawdę człowieczeństwa brakuje wciąż odpowiedzi, jakby rozum i wiara za małe były, traktaty i prawdy mędrców i myślicieli niepełne, nieaktualne.
Wyschnięte są serca tych, do których wołamy o osądzenie czynów zbrodniczych, nie odpowiada nikt, po żadnej stronie granicy. Ból i nadzieja, te dręczące uczucia towarzyszą naszemu nieustannemu upominaniu się o pełną prawdę.

Pierwszy transport Polaków z Ostaszkowa (4 kwietnia 1940 roku) na miejsce kaźni liczył 300 osób. Dwustu pięćdziesięciu zdołano nocą wymordować. Zwłoki, których głowy owijano w mundur, by nie krwawiły, wrzucano na ciężarówki wyłożone plandeką. O świcie ruszały do Miednoje, na teren wypoczynkowy, przeznaczony dla funkcjonariuszy NKWD. Tam koparka kopała wielki dół o głębokości około 3 metrów i średnicy 12 metrów. Do niego zrzucano zwłoki. Maszyna zakopując je, drążyła kolejną jamę.

Po pół wieku Polacy są znowu na tym samym miejscu, trwa ekshumacja.
Koparka mozolnie odkrywa powierzchnię zbiorowej mogiły. Wydobyto czaszkę szczelnie owiniętą w granatową tkaninę.

Każda wydobyta czaszka zostaje dokładnie opisana:

- kompletna czaszka, męska, uszkodzenia kości wskazują na obrażenia postrzałowe ...
- kompletna mózgo-czaszka, zdeformowana, wlot: 13 mm powyżej otworu potylicznego ...

- prawie kompletne kości sklepienia czaszki, obrażenia postrzałowe ...
- czaszka kompletna, wylot prawdopodobnie w obrębie jamy nosa ...
- czaszka, wylot w okolicy stawu skroniowego lewego ...

Słuchajcie wszyscy.

Stańcie do Apelu Pamięci Pomordowanych

I Apel

W marcu 1939 roku, wobec narastającego zagrożenia ze strony III Rzeszy, ogłoszono w kraju częściową mobilizację w celu wzmocnienia granicy zachodniej. Wraz z armią w stan wzmożonej czujności postawiono również i Policję. Punkt ciężkości podjętych zadań przesunął się na zwalczanie wrogiej działalności wywiadowczej i dywersyjnej, zwłaszcza na obszarach zamieszkanych przez mniejszość niemiecką i ukraińską - tam bowiem "V kolumna" coraz silniej dawała o sobie znać. W akcjach tych policja - wraz ze Strażą Graniczną, Korpusem Ochrony Pogranicza oraz placówkami wywiadu i kontrwywiadu wojska - podejmowała skoordynowane wysiłki w celu ograniczenia wrogiej aktywności na terenie Polski. Odgórne zarządzenia utrudniały jednak tego rodzaju działania, uniemożliwiając bardziej stanowcze przedsięwzięcia.
Sytuacja zmieniła się dopiero w sierpniu, kiedy wybuch wojny zbliżał się nieuchronnie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w obliczu dramatycznego rozwoju wydarzeń wydało oczekiwane dyrektywy, nakazujące zdecydowane ukrócenie dywersji i prób dezorganizowania państwa. Do służby w policji powołano kilkanaście tysięcy rezerwistów, a w najbardziej zagrożone tereny wysłano dodatkowe posiłki: na Śląsk skierowano z Warszawy 300 policjantów, do dyspozycji wojewodów lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego oddano z oddziałów rezerwy Komendy Głównej kilka kompanii i szwadronów rezerwy policyjnej. W ramach zakrojonej na szeroką skalę akcji prewencyjnej zatrzymano i odizolowano znaczną liczbę osób zaangażowanych czynnie w działalność antypolską, zlikwidowano wiele magazynów broni i materiałów wybuchowych. Niestety, władze rządowe zbyt późno zdecydowały się na kategoryczną rozprawę z "V kolumną", która zachowując w zasadzie swój potencjał militarny kontynuowała akty sabotażu i dywersji.



W ostatniej dekadzie sierpnia 1939 roku hitlerowskie dywizje pancerne i eskadry Luftwaffe były gotowe do napaści na Polskę. O losach naszego kraju zadecydowały rządy III Rzeszy i ZSRR podpisując w Moskwie traktat o nieagresji oraz tajny protokół o sojuszu, zapewniający obu stronom zagarnięcie naszego kraju. Wykonanie tych "sojuszniczych" zobowiązań spełniło się 1 września atakiem Niemiec hitlerowskich na Polskę z zachodu i północy, a szesnaście dni później - 17 września - ciosem zadanym przez Armię Czerwoną od wschodu. Polskie sojusze o wzajemnej pomocy z Francją i Wielką Brytanią zawiodły.
Napaść Niemiec hitlerowskich zastała nasz kraj nieprzygotowany do obrony.
W trudnej sytuacji znalazły się również oddziały policji stacjonujące w polskich miastach.
W walkach na Śląsku straty poniosły kompanie rezerwy Jaworzno i Herby Wielkie, a ich dowódcy - podkomisarz Wyspiański i podkomisarz Wąsala polegli. 3 września 1939 roku w Bydgoszczy niemiecka "V kolumna" ostrzelała wycofujące się oddziały polskie, jednak natychmiastowa kontrakcja wojska i policji pozwoliła na szybkie stłumienie rebelii.
Na zaanektowanych przez III Rzeszę ziemiach polskich okupant szczególnie zawzięcie tępił policjantów - wielu poniosło śmierć w egzekucjach już jesienią 1939 roku. Jedynie na Wybrzeżu policja nie była ewakuowana i zgodnie z planem mobilizacyjnym podporządkowana została dowództwu Lądowej Obrony Wybrzeża.

W dyspozycji wojska znalazły się: Komenda Obwodowa PP w Gdyni z nadkomisarzem Józefem Ostrowskim, cztery komisariaty PP w Gdyni - I z komisarzem Piotrem Okońskim, II z podkomisarzem Aleksandrem Wotarowiczem, II z komisarzem Józefem Wojcieszakiem, IV z podkomisarzem Juliuszem Szottek, kompania wartownicza PP w Gdyni z por. Józefem Seredickim, komisariat PP w Wejcherowie z komisarzem Leonem Graczykiem, pluton wartowniczy PP w Pucku z ppor. Aleksandrem Słowikowskim i komisariat PP w Kartuzach z komisarzem Pudzińskim. Razem około 700 ludzi.
Oddziały policji, którym przyznano uprawnienia żandarmerii do zwalczania dywersji, sabotażu i szpiegostwa, współdziałały z wojskiem i batalionami obrony narodowej na terenie całego kraju, między innymi walczyły na pierwszej linii frontu w rejonie Wejherowa, Kępy Oksywskiej i Rumii-Zagórza. Po kapitulacji, 19 września znalazły się w niewoli.
W oblężonej Warszawie, oddziały policji pozostały na miejscu i wraz z jednostkami napływającymi z zachodu, z wojskiem i mieszkańcami ofiarnie brały udział w obronie stolicy. Utworzony wówczas z rezerwy policyjnej batalion wartowniczy ochraniający mosty na Wiśle, w trakcie walk obronnych stracił dowódcę, komisarza Zagórskiego i kilkudziesięciu policjantów.
Na południu kraju kompania policji krakowskiej prowadziła działania w celu ochrony mostów w rejonie Stalowej Woli. Batalion policji przeznaczono również do obrony Białegostoku. Następne dwie kompanie walczyły w Bielsku Podlaskim i w Puszczy Białowieskiej.
Z kolei około 150 policjantów z lubelszczyzny walczyło w grupie "Szack" a szwadron rezerwy policyjnej prowadził działania pod dowództwem rtm. Sucheckiego.
Waleczność policjantów i ich oddanie Ojczyźnie okupione zostały wielką daniną krwi - bilans strat Policji Państwowej we wrześniu 1939 roku szacuje się na około 3 tys. poległych i zamordowanych.

Brak jednoznacznych dyrektyw władz naczelnych co do skutecznego wykorzystania policji i odkładanie z nieznanych dotąd powodów zgody na jej zmilitaryzowanie pociągnęło za sobą tragiczne następstwa. W rezultacie decyzji rządu, już w pierwszym tygodniu wojny policja została objęta planem ewakuacji na wschód, w ramach której Komenda Główna Policji Państwowej i jej komendant gen. Józef Kordian-Zamorski opuścili Warszawę wraz z dużą częścią stołecznej policji i rezerwą policyjną. Wojewodowie z województw pomorskiego, poznańskiego, łódzkiego, śląskiego, częściowo krakowskiego, warszawskiego, kieleckiego i lubelskiego na podstawie wytycznych centralnych podobnie postąpili z oddziałami policji. Dopiero 10 września premier, minister spraw wewnętrznych i Główny Komisarz Cywilny podpisali w Brześciu dekret o militaryzacji policji, dotyczący utworzenia kordonu policyjnego na Bugu w celu zaprowadzenia porządku wśród wycofujących się, rozbitych i rozproszonych jednostek wojskowych. Bieg wypadków wojennych zniweczył ten plan. Machina wschodnia ruszyła na zachód druzgocąc oddziały naszych ojców i dziadków zagubionych w rozszalałej od mordu i grabieży pożodze o niespotykanych dotąd rozmiarach.
W wyniku wycofywania się oddziałów policji na wschód, region Wschodniej Małopolski stał się miejscem największej koncentracji sił policyjnych: Tarnopol spełniał funkcje docelowego punktu zbornego dla zmilitaryzowanej policji. Korpus policji śląskiej rozlokowano w rejonie Brzeżany - Kozowa, a w Mostach Wielkich mieściło się centrum szkoleniowe.
Zbliżenie się wojsk niemieckich do kresów wschodnich uaktywniło nacjonalistów ukraińskich. Zjawisko przybrało większe rozmiary w kilku powiatach województwa stanisławowskiego: meldowano tam o napadach na mniejsze oddziały i posterunki wojska, Obrony Narodowej i policji, na urzędy administracyjne i ludność cywilną. Obszar między Mikołajewem a Miłkowcem przejściowo znalazł się nawet pod kontrolą nacjonalistów. Wprowadzone do działań oddziały policji i rezerwy policyjnej ppłk. Wysłoucha i jednostki wojskowe zażegnały niebezpieczeństwo, zapewniając tym samym docierającym tam nielicznym oddziałom polskim możliwość odwrotu w kierunku Rumunii i Węgier. Komenda Główna Policji Państwowej, mieszcząca się początkowo w Zdolbunowie, już wcześniej przeniosła się bliżej granicy z Rumunią.
Symbolem poświęcenia i oporu przeciwko agresji radzieckiej na Kresach Wschodnich stało się miasto Grodno. Tam, między 20 a 22 września wojsko, Korpus Ochrony Pogranicza, policja, harcerze i ochotnicy bohatersko stawili czoło nacierającemu 6. kozackiemu korpusowi kawalerii i 15 korpusowi pancernemu. Formacje policyjne, głównie pochodzące z Wielkopolski i Pomorza, wykrwawiły się broniąc miasta.
W trakcie kampanii wrześniowej, wobec niekorzystnego rozwoju działań wojskowych, wiele grup policyjnych przyłączało się i walczyło w batalionach Korpusu Ochrony Pogranicza, między innymi "Dawigródek", "Bystrzyce" i "Brzeźne", zgrupowaniach gen. Wilhelma Orlik-Rückermana oraz SGO "Polesie". Kompania Policji dowodzona przez kpt. Franciszka Otłokowskiego stoczyła 24 września ciężką walkę z oddziałami Armii Czerwonej pod Kamieniem Koszyckim. Po kapitulacji polscy policjanci, wbrew międzynarodowym konwencjom o traktowaniu jeńców wojennych, zostali rozstrzelani.
Opuszczeni przez naczelnych dowódców, zaskoczeni wkroczeniem Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski, zdezorientowani rozkazem zakazu walki z oddziałami radzieckimi wydanym przez Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, polscy policjanci osamotnieni stawiali czoła śmierci bez nadziei na uznanie tej najwyższej ofiary dla Ojczyzny przez następne pół wieku.

Coraz gorsza sytuacja na froncie powodowała, że chcąc uniknąć niewoli radzieckiej liczne oddziały polskie usiłowały dotrzeć do granicy z sąsiadującymi państwami na południu i północy. Pewnej liczbie oddziałów pod dowództwem gen. Zamorskiego i insp. Grabowskiego - komendanta województwa krakowskiego, udało się przedostać do Rumunii. Inne wraz z insp. Konopką - komendantem województwa stanisławowskiego, insp. Piątkiewiczem i mjr Zdanowiczem skierowały się na Węgry.
Ponad 2 tysiące policjantów z podinsp. Ziołowskim - komendantem województwa wołyńskiego i podinsp. Jacyną - komendantem województwa wileńskiego znalazło schronienie na Litwie i Łotwie.
Pozostałych zagarnęły wojska radzieckie.
W ręce NKWD wpadł w Tarnopolu transport kolejowy komendy Głównej PP (wśród oficerów byli nadinsp. Nagler i insp. Schuch) oraz kilka transportów wraz z oddziałami policji śląskiej - z poinsp. Złotowskim (komendantem województwa tarnopolskiego), insp. Goździewskim (komendantem województwa lwowskiego), insp. Łodzińskim (komendantem województwa łódzkiego) i insp. Witalisem Olszańskim (komendantem województwa nowogródzkiego).
Dostający się do niewoli rosyjskiej policjanci trafiali do więzień Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, Grodna, Łucka i setek innych miejscowości, gdzie cierpieli głód, byli torturowani, by wreszcie niejednokrotnie ginąć od strzału w tył głowy. Z relacji świadków wyłaniał się obraz ogromu cierpień, jakich doznali nie tylko funkcjonariusze polskiej Policji Państwowej, ale i ich rodziny i bliscy. Przykłady bestialstwa napływały ze wszystkich stron: ze Lwowa, gdzie 22 września czerwonoarmiści strzelali do jeńców z dział czołgowych, z Rohatynia, w którym dwa dni wcześniej zamordowano polskiego policjanta, przedtem w okrutny sposób torturowanego; z Brygitek Lwowskich, gdzie jeńców umieszczono w celach śmierci, a część z nich rozstrzelano w piwnicach więzienia, nie zadając sobie nawet trudu usunięcia zwłok - po ucieczce sowietów w 1941 roku na placu tego więzienia odnaleziono stosy trupów.
Jednostki Armii Czerwonej i NKWD - jeszcze w trakcie działań wojennych - dopuściły się zbiorowych mordów na policjantach w wielu miejscowościach, między innymi w Tarnopolu, Lwowie, Łucku, Berezweczu.
Największą zbrodnię popełniono w Mostach Wielkich. Tam zgromadzonych uprzednio na placu apelowym kadetów i kadrę szkoleniową wraz z komendantem insp. Witoldem Dunin-Wąsowiczem rozstrzelano serią karabinów maszynowych. Jak się niebawem miało okazać, wszyscy funkcjonariusze polskiej Policji Państwowej "przeznaczeni" byli do planowej eksterminacji jako szczególne "zagrożenie" dla rosyjskiej "racji stanu".
Ostrze stalinowskie wymierzono dokładnie - przeciwnikiem byli przecież bojownicy o Śląsk i wolną Wielkopolskę, legioniści, uczestnicy wojny polsko- bolszewickiej w 1920 roku, żołnierze armii generała Hallera i dowborczycy (żołnierze I Korpusu Polskiego w Rosji dowodzonego przez generała Józefa Dowbór-Muśnickiego) - młodzież wychowana w duchu wierności ideałom wolnej Rzeczpospolitej.
W rękach NKWD znalazła się ogromna część kraju. Ponad milion obywateli polskich z województw wschodnich wywieziono w ramach czterech deportacji w latach 1940-1941. W tragicznej sytuacji znalazły się rodziny policyjne, pozostawione poza prawem i masowo zsyłane na Sybir i do Kazachstanu. Wywóz odbywał się zwykle nocą, a zesłańcom dawano około godziny na spakowanie się do drogi. "Podróż" na wygnanie oznaczała zwykle kilkutygodniową gehennę w zaplombowanych wagonach towarowych, w których było nawet 50-55 osób, w zimnie, głodzie i brudzie. Potem zesłańców czekała ciężka praca, która była obowiązkowa nawet dla 10-letnich dzieci, niezależnie od temperatur - wahały się one od + 40 st. C w lecie w Kazachstanie, a na Syberii do - 45 st. C w zimie. Stały brak żywności i opału, insekty, choroby i epidemie - wszystko to sprawiało, że śmiertelność wśród polskich zesłańców była zastraszająca. Umierały całe rodziny, szczególnie dzieci pozbawione opieki i wyżywienia.
Ćwierć miliona Polaków wcielono przymusowo do Armii Czerwonej, kolejne ćwierć miliona aresztowano, wywieziono do łagrów, część zamordowano. Ogółem w głębi ZSRR znalazło się ponad 130 000 polskich żołnierzy i policjantów wziętych do niewoli we wrześniu 1939 roku. Dla części z nich wybawienie z łagrów i więzień przyszło razem z formowaną w ZSRR Armią Polską gen. Władysława Andersa w 1941 roku.
Jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska spotkał kos najstraszliwszy.

Drogę, którą przebyli polscy policjanci w jednym z transportów z Włodzimierza Wołyńskiego do Ostaszkowa zdołano odtworzyć na podstawie fragmentów notatek znalezionych w kieszeni munduru policjanta, którego szczątki wydobyto w czasie ekshumacji masowych grobów w 1991 roku w Miednoje. Oto etapy tej tragicznej podróży:
"*12.XI.39 wyjazd z Łucka; 13.IX. wyjazd z Kiwerc; 13IX. przyjazd do Kowla; ... 18.IX. wyjazd z wojskiem; 19.IX. przyjazd do Włodzimierza; ... rozbrojenie; ... 29.IX. wyjazd do Równego ... 1.X. przybycie do Brodów; 28.X. wyjazd z Brodów; 29.X. przyjazd do Zdołbunowa; ... 31.X. przyjazd do Szepietówki; 12.XI. wyjazd z Szepietówki; 13.XI. wyjazd ze stacji Korosół; 14.XI. wyjazd ze stacji Żłobin; potem Mohylew; 14. XI. wyjazd ze stacji Witebsk; 15.XI. wyjazd ze stacji Wielkie Łuki; 15.XI. przyjazd do Ostaszkowa ...*"

Jeńcy polscy wzięci do niewoli po napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku lokowani byli w 8 obozach podległych utworzonemu rozkazem Berii z 19 IX 1939 r. Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR.

Po uporządkowaniu spraw podziału jeńców, w październiku utworzone zostały 3 obozy specjalne NKWD: Starobielsk (jako pierwszy) i Kozielsk dla oficerów WP; największym był obóz w Ostaszkowie - krwawiąca rana zdrady i nienawiści, nie zabliźniona aktem skruchy i historycznym rozrachunkiem błędów - dla policjantów i funkcjonariuszy służby więziennej, żandarmów, agentów służb wywiadowczych, oficerów kontrwywiadu. Według rozporządzenia szefa Zarządu ds. Jeńców Wojennych Soprunienki z 29 X, do Ostaszkowa należało również kierować osadników wojskowych - szeregowców i młodszą kadrę dowódczą. Okres października i listopada to ostateczne formowanie obozów i przemieszczanie jeńców. Osoby z centralnych regionów Polski kierowano do punktów wymiany z Niemcami. Zwolniono do domów szeregowców i podoficerów - mieszkańców tzw. Zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi, poza 37 tysiącami zatrzymanych w obozach pracy podległych NKWD. Z obozów pracy NKWD przekazywano ujawnionych oficerów i policjantów, przejęto natomiast od rządu litewskiego internowanych tam polskich wojskowych, mieszkańców zachodniej Ukrainy i Białorusi. Z grupy tej część trafiła do trzech obozów specjalnych. Przesunięcia jeńców, pojedyncze lub grupowe, do poszczególnych obozów zgodnie z ich przeznaczeniem miały miejsce w zasadzie do końcowych dni przed ich likwidacją.

Obóz utworzony został na wyspie Stołbnyj jeziora Seliger, 11 kilometrów od Ostaszkowa, w obwodzie kalinińskim, na bazie kolonii pracy NKWD dla nieletnich (zlikwidowanej rozkazem Berii z 19 IX 1939 roku). Połączony był drewnianym mostem z położonym opodal półwyspem Swietlica - groblę łączącą wyspę z lądem sypali polscy jeńcy. Polaków rozmieszczano w budynkach starego - założonego w 1594 r. - eremu niłowskiego. W okresie od 28 IX do 27 X obóz, przeznaczony dla 7 tys. osób, przyjął 12 238 jeńców. W obozie brakowało opieki sanitarnej, pomieszczeń i wyposażenia, stołówka mieściła zaledwie 300 osób, łaźnia - 50, nie zorganizowano dostaw wody pitnej i dostatecznego zaopatrzenia w żywność. Jeńcy zajmowali 19 budynków obozowych z ogólnej liczby 33 (w 3 były jednostki wojskowe, 11 służyło celom gospodarczym), spali w pomieszczeniach nieopalanych na 3-piętrowych pryczach, dla 728 osób w ogóle brakowało miejsc. Ludzie szybko tracili siły, śmiertelność była wysoka - według niepełnych jeszcze danych, co najmniej 92 policjantów zmarło, wielu chorowało na gruźlicę.
Obóz był bardzo dobrze strzeżony; otoczono go szerokim pasem zasieków z drutu kolczastego i płotem, wokół rozmieszczono wieże strażnicze, reflektory i posterunki ochrony wewnętrznej i zewnętrznej - stanowiła ją kompania 235 wydziału batalionu 11 brygady wojsk konwojowych NKWD w liczbie 112 żołnierzy; od kwietnia 1949 roku zmieniła ją 12 kompania 236 pułku konwojowego. Komendantem obozu został mjr Pawieł F. Borisowiec, komisarzem st. Politruk Iwan W. Jurasow (do Ostaszkowa przybyli 21 wrzesnia). Oddziałem specjalnym w obozie kierował mł. lejtn. bezp. państw. Grigorij W. Korytow. Funkcję szefa kalinińskiego NKWD sprawował płk. Dmitrij Stiepanowicz Tokariew. 31 października do Ostaszkowa skierowano inspektora Zarządu ds. jeńców wojennych kpt. bezp. państw. G.I. Antonowa. Wytyczne Berii nakazywały przekazywanie z obozów pracy do ostaszkowskiego łagru jeńców wykazujących szczególnie złą wolę, odmawiających pracy i symulantów, negatywnie oddziaływujących na pozostałych jeńców wojennych i stosowanie wobec kierowanych do obozu policjantów i im podobnych surowego reżimu, wykluczenie możliwości ucieczki, systematyczne i dokładne weryfikowanie każdego jeńca w celu wykrycia osób, które pracowały w organach wywiadowczych w strefie przygranicznej i brały udział w walce z ZSRR. Informatorów werbowano również wśród ludności miejscowej. Oprócz już działających w obozie w tym celu specjalistów z centralnego i obwodowego aparatu NKWD, 4 grudnia przysłano z Moskwy 14 - osobową brygadę operacyjną, z lejtn. bezp. państw. Stiepanem J. Biełolipieckim na czele. Miała ona za zadanie do końca stycznia przygotować akta śledcze wszystkich jeńców. Kolejnych siedmiu funkcjonariuszy NKWD przybyło w trzeciej dekadzie grudnia, a 31 grudnia - na polecenie Berii - do obozu przyjechał szef Zarządu ds. Jeńców Wojennych Soprunienko z dziesięcioma współpracownikami. Do tego czasu brygada śledcza Biełolipieckiego sporządziła 2 tys. akt śledczych, skierowała do kolegium specjalnego 500 dokumentów, przepisała 150 aktów oskarżenia; 1 lutego 1940 roku Soprunienko i Biełolipecki zakończyli śledztwo przeciwko polskim policjantom - akta obejmowały 6050 spraw.

Stan więźniów na 10 października był następujący: ogółem 9113 jeńców , w tym 184 oficerów, 93 policjantów, 8851 szeregowców, 14 kobiet; 63 osoby były chore, 150 - lekko ranne. Do 23 października odesłano 8790 osób. Ostatniego października w obozie było 4258 osób, w tym: 1696 z policji kadrowej, 204 z policji rezerwowej, 36 żandarmów, 20 osadników, 11 junaków, 40 służby więziennej, 74 oficerów, 10 lekarzy, 8 urzędników, 329 szeregowców i podoficerów ochrony pogranicza, 47 szeregowców piechoty, 6 kobiet (odesłano), 74 cywilów, 1 - z kontrwywiadu, 1702 - bez dokumentów. Pierwszego grudnia w Ostaszkowie przebywało 5963 jeńców : 5033 z policji etatowej, 40 żandarmów, 41 z Korpusu ochrony pogranicza, 27 osadników, 8 junaków, 263 oficerów wszystkich kategorii, 127 żołnierzy i podoficerów, 169 z rezerwy policyjnej i 105 cywilów . Wśród oficerów byli również nauczyciele.
Podejmowano próby ucieczki, były one jednak skutecznie udaremniane.

Statystyka jeńców

Stan liczbowy obozu w okresie od listopada 1939 do marca 1940 roku:

29 XI	31. XII	9.I	20 I.	4.II	22 II.	16 III.	1.IV.
5959	6291	6286	6278	6378	6371	6363	-

Skład obozu:

Oficerowie (policji i żandarmerii)	199 (29 XI), 264 (31 XII), 281 (9,29 I), 283 (22 II), 288 (16 III)
Podoficerowie policji i żandarmerii)	603 (29 XI), 615 (31 XII), 742 (9 I), 740 (20 I), 827 (4 II), 780 (22 II), 775 (16 III)
Szeregowi (policji i żandarmerii)	5016 (29 XI), 5020 (31 XII), 4878 (9 I), 4932 (4 II), 5007 (22 II), 4924 (16 III)
Pracownicy więzienni	104 (29 XI), 110 (31 XII), 111 (9,20 I), 114 (4,22 II), 189 (16 III)
Wywiadowcy	2 (29 XI), 5 (31 XII), 6 (9 I), 7 (4 II), 8 (22 II), 9 (16 III)
Szeregowcy i podoficerowie WP - od odesłania	145 (31 XII), 140 (9 I), 82 (20 I), 72 (4 II - 16 III)
Kapelani	11 (31 XII , 9 I), 5 (20 I - 16 III)
Osadnicy wojskowi	27 (31 XII - 20 I), 35 (4 II - 16 III)
Uchodźcy	35 (29 XI), 93 (31 XII), 89 (9 I), dalej brak danych, przypuszczalnie ujęci w kategorii "pozostali"
Pozostali	1 (31 XII - 20 I), 67 (4 II), 64 (22 II), 63 (16 III)